

PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne, profesje, zakłady fotograficzne, fotografowie, Żydzi

Profesje w przedwojennym Chełmie

Pamiętam zakłady fotograficzne, były przy ulicy głównej Lubelskiej dwa, oba żydowskie. Robili zdjęcia na prośbę, przede wszystkim różnego rodzaju legitymacyjne zdjęcia. Później, w [19]33, [193]4 roku, to już się pokazywali fotografowie na ulicy z aparatami i robili już na ulicy [zdjęcia], ale od roku [1]920 gdzieś do [19]30 były te dwa zakłady fotograficzne, to przy Lubelskiej, a później był trzeci przy ulicy Lwowskiej.

Byli zegarmistrze, to też Żydzi. Później, gdzieś już w latach trzydziestych zjawiał się Polak zegarmistrz, a tak to było kilku i to wszyscy byli Żydzi.

Jeśli idzie o fryzjerów, to jeden fryzjer, drugi fryzjer, trzeci fryzjer i też w latach trzydziestych tamci byli wszyscy Żydzi, zakłady fryzjerskie mieli i później gdzieś w latach trzydziestych był Polak właścicielem, pracował i miał wynajętą pracownicę – manikiurzystkę, nawiasem mówiąc, Żydówkę z Lublina, i z nią się w Chełmie ożenił. Dotrwała do okupacji, niedalekośmy mieszkali, no i ją przestrzegłem o tym, że będzie musiała niestety uciekać, bo grozi jej to, co innych i ona zostawiła tego męża, ja pomogłem jej się przedostać przez Bug, bo tam już Rosjanie byli za Bugiem, a miałem swoich ludzi z partyzantki, z Armii Krajowej. To bardzo porządny człowiek był, ona, tak jakoś znaliśmy się dobrze czy bliżej, no i udało mi się w nocy ją przewieźć przez moich ludzi za Bug i nie wiem, co się z nią stało.

Strzyżenie kosztowało pięćdziesiąt groszy. Czysto żydowska taka natura [się przejawiała fryzjera] – kiedy on mnie strzygł, a przyszedł klient jakiś nowy, obcy, to on mi powiedział tak: „Ty przesiądź się tutaj, trochę posiedź sobie tu z boku, ja tego pana raz, dwa, a ty zaczekaj”, więc znowu żydowskie podchodzenie do sprawy, do interesu – ty zaczekaj, bo tamten wyjdzie i tamten da złotówkę, a ty tylko pięćdziesiąt groszy. Więc ja czekałem, on ostrzygł tamtego, ten pan poszedł, „No, siadaj teraz ty”, a jak się wydarzyło, że w międzyczasie następny [przyszedł], to ja mogłem siedzieć pół godziny czy dłużej. On się nie liczył ze mną, bo wiedział, że ja już nigdzie nie pójdę, bo do połowy mnie ostrzygł. Nawet mnie, tego, który bezpośrednio to

przeżywał, dzisiaj to bawi i tak nie bardzo do uwierzenia to jest, że tak było, ale tak było. Mówiło się wyraźnie – Żyd jest chytry na pieniądze, bo on musiał mieć te pieniądze, on kochał pieniądze, zresztą pewnie i do dnia dzisiejszego. Jeśli miałem stałego fryzjera, to on mnie bardzo grzecznie prosił, krzesło mi dał i poprosił, że on już, zaraz [mnie ostrzyże]. To „zaraz” – bo to mówi się: pańskie „poczekaj”, a żydowskie „zaraz” – to „zaraz” mogło trwać jeszcze dziesięć, dwanaście, piętnaście minut, ale u niego to było zaraz, już. W ten sposób oni klienta szanowali w tym sensie, że właśnie widział tę korzyść, zysk materialny, pieniądź.

Data i miejsce nagrania	2009-05-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"